

Ciekawie i zajmująco S. Wojciechowski pisze o hołubionej przez polskie media w latach 1997-1999 Wyzwoleniczej Armii Kosowa, która – jak się później okazało – nieszczerłynie nadawała się na obiekt adoracji. Słusznie autor wspomina, że na jej temat panowały różne opinie. Znam źródła, które podawały, iż od początku WAK miała ścisłe powiązania z IRA (podobne stroje, sposób kontaktowania się, organizacja magazynów z bronią, logistyka działań).

Przystępując do ogólnej oceny pracy, można powiedzieć, że otrzymaliśmy wartościową pracę, która jest interesującym spojrzeniem na procesy integracji i dezintegracji zachodzące w Jugosławii u schyłku ubiegłego stulecia i na progu naszego wieku. Książka Sebastiana Wojciechowskiego jest wykładem prowadzonym na wysokim poziomie erudycji. Autor z niemałym powodzeniem porusza się w skomplikowanej problematyce bałkańskiej i historiografii na ten temat. Można powiedzieć, że jego książka jest pierwszą na gruncie polskim monografią, która tak szczegółowo analizuje procesy narodzin nowoczesnej państwowości postjugosłowiańskiej.

Bogdan Koszel

Noty

Przesiedleńcy opowiadają. Pierwsze lata Obwodu Kaliningradzkiego we wspomnieniach i dokumentach. Praca zbiorowa pod redakcją Jurija W. Kostjaszowa. Wydanie polskie przygotował Tadeusz Baryła. Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych Nr 192, Wydawnictwo Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie, Olsztyn 2000, 360 ss.

Do niedawna jeszcze Obwód Kaliningradzki, najbardziej wysunięta na Zachód część ZSRR i Federacji Rosyjskiej, stanowił „region zamknięty”. Wynikało to w znacznej mierze z faktu, iż skoncentrowano tam duży potencjał zbrojny, co ograniczało przenikanie wszelkich informacji z tego obszaru.

Na Wydziale Historycznym Uniwersytetu w Kaliningradzie w końcu lat 80. powstał zespół badaczy, który postanowił zgromadzić relacje (wspomnienia) mieszkańców obwodu, osiedlających się tu po zakończeniu II wojny światowej. Autorzy tego projektu bardziej lub mniej świadomie nawiązywali do metody analizy dokumentów osobistych stworzonej przez poznańskiego socjologa Floriana Znanieckiego czy też późniejszej szkoły *oral history*. Zespół historyków pod kierownictwem J. W. Kostjaszowa zgromadził w latach 1990-1991 około 320 relacji mieszkańców z 51 miejscowości obwodu. Projekt nazwano: „Prusy Wschodnie w oczach przesiedleńców radzieckich w dobie pierestrojki”.

W 1997 r., po opracowaniu zebranego materiału, pracę przygotowano do druku, wprowadzając pod naciskiem miejscowych władz wiele niezamierzonych zmian. Niestety w ostatniej chwili cofnięto zezwolenie na druk pracy. Ocalała szcztotka drukarska przemielonego nakładu stała się podstawą przygotowania polskiego wydania. Dzięki inicjatywie Tadeusza Baryły – cenionego badacza najnowszej historii byłych Prus Wschodnich – ta unikatowa praca ukazała się na polskim rynku wydawniczym. T. Baryła jest także autorem interesującego wstępu oraz licznych odsyłaczy, bez których lektura pracy byłaby mało zrozumiała dla polskiego czytelnika.

Publikacja składa się z dziesięciu rozdziałów, indeksu osób i miejscowości oraz z niezwykle interesującego aneksu zawierającego wybór dokumentów dotyczących życia politycznego i społecznego w obwodzie z lat 1945-1951, a także wielu fotografii.

Wspomnienia pogrupowano w bloki problemowe, które tworzą poszczególne rozdziały. Każdy rozdział składa się z wprowadzenia oraz licznych komentarzy. Zawiera także fragmenty dokumentów urzędowych oraz artykułów z miejscowej prasy.

Rozdział pierwszy, noszący tytuł: *Tak to się zaczęło* ukazuje losy pierwszych mieszkańców ZSRR, którzy przybyli do Królewcza i okolic. W interesujący sposób ukazane są metody akcji werbunkowej oraz motywy, jakimi kierowali się „ludzie radzieccy”, by przybyć nad Pregolę. Podobnej problematyki dotyczy rozdział drugi i trzeci, noszące tytuły: *Na nowych ziemiach* oraz *Życie przesiedleńców*. Kolejne rozdziały dotyczą handlu i aprowizacji, rolnictwa, odbudowy miast i przemysłu, władzy i administracji, życia społecznego oraz kultury, oświaty i religii. Dwa ostatnie rozdziały zawierają wiele szczegółów dotyczących tragicznych losów ludności niemieckiej żyjącej w obwodzie, w tym między innymi współżycia pomiędzy starymi i nowymi mieszkańcami, oraz jej wysiedlenia.

Niezmiernie interesującym wątkiem wyłaniającym się ze wspomnień jest stosunek nowych mieszkańców do niemieckiej przeszłości tych ziem. Radziecka dewiza: *Ku nowemu poprzez zniszczenie starego* znajdowała w Kaliningradzie gorliwych wykonawców. Jedna z autorek wspomnień tak przedstawia ten problem:

„Z początku stosunek do tego terytorium był jak do cudzej ziemi, lecz człowiek do wszystkiego przyzwyczaja się. Zbudowaliśmy tu jednakowe domy w odróżnieniu od niepodobnych do siebie budynków niemieckich. Przynieśliśmy tu swoją kulturę, całkowicie niszcząc kulturę prawdziwych gospodarzy. I zaczęliśmy żyć swoim życiem radzieckim. Trudno teraz mówić o popełnionych błędach. Czasy były inne, stosunek do wszystkiego całkiem inny. Oczywiście, bardzo szkoda zamku królewskiego, wszystkiego tego, cośmy nierozważnie zburzyli. Jednak w tamtym czasie nam wydawało się, że robimy to wszystko słusznie” (s. 242).

W pierwszych latach powojennych życie codzienne było bardzo trudne zarówno dla Rosjan, jak i Niemców. Ci pierwsi ratowali się jak mogli, byli zwycięzcami. W Królewczu, podobnie jak w pozostałych miastach regionu, następował proces ruralizacji:

„Wszyscy sprawiali sobie krowy. W tym także i żony odpowiedzialnych pracowników. Krowy były szczególnego rodzaju – mleczne. Kobiety handlowały mlekiem. Krowy, jak gdyby tresowane, maszerowały po schodach; w całym mieście pozostawiając swoje „wizytówki”. Rano i wieczorem stada stały przy ulicach. Wypasano je na pustkowiach. Na noc zapędzano na piętra, do piwnic, garaży” (s. 86).

Takich „przywilejów” pozbawiona była ludność niemiecka, która przeznaczona była na stopniową zagładę:

„Niemcy z głodu puchli. Ich rozdymało, i oni stawali się na pierwszy rzut oka jakby ze szkła. A niektórzy odwrotnie – jakby wysychali: wiosną maleńkie jabłka zjadali, które dopiero co od kwiatka odrastały, porzeczki zielone (s. 202).

W ostatnim rozdziale pracy pomieszczono następującą refleksję jednego z mieszkańców Obwodu Kaliningradzkiego:

„Zrobiono bardzo dużo. Zrobiliśmy wszystko słusznie. Odbudowaliśmy miasto. Do tego zaś przez wiele lat wahał się, nawet Chruszczow, budownictwa w istocie nie było. Myśleliśmy, że z powrotem będziemy obwód oddawać. Niemcy przez wiele wieków tyle nie zrobili, co zrobiono teraz w Kaliningradzie. (...) Teraz uznajemy ten obwód za kraj rodzinny”.

Powyższa opinia ukazuje dylematy, przed którymi stoją mieszkańcy Obwodu. Najbliższa przyszłość wykaże, czy ogół mieszkańców potraktuje ziemię nad Pregolą jako swoją „małą ojczyznę”.

Andrzej Sakson